



U NASZYCH CZOLGISTÓW W PUSTYNI
Rysunek EDWARD MATUSZCZAK



ROK I

NIEDZIELA, 2 MAJA 1943 R.

Nr 2

CENA EGZ.: w Egipcie P.T. 2, w Palestynie 25 mils., w Iraku 30 fils., w Iranie 3,5 Rls., w Anglii 6 d., we Wsch. Afryce 6 d.

NA FRONTACH WOJNY I POLITYKI

Na froncie politycznym wojny nie ma wprawdzie ostatnio do zanotowania żadnych sensacyjnych wydarzeń, jednakże dyskusje i rozważania nad zasadniczymi problemami chwili obecnej i przyszłości kontynuowane są z coraz większym ożywieniem, jeśli zaś chodzi o „osi”, to w gronie jej następują przesunięcia i przemiany, które zasługują na najbardziej uwagę.

W prasie i opinii Narodów Zjednoczonych trwa wciąż jeszcze ożywiona dyskusja nad celami wojny i powojenną budową świata. Jak wiadomo, początek tej dyskusji dała wizyta brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, Edena w Waszyngtonie oraz rozmowy, jakie przeprowadził on tam z prez. Rooseveltem i czynnikami rządowymi Stanów Zjednoczonych.

W kwestii politycznej budowy świata powojennego ścierają się naogół dwie koncepcje. Pierwsza, amerykańska, zdążyła do oparcia powojennego systemu politycznego ściśle o zasady Karty Atlantyckiej i zmierza do współpracy wszystkich Narodów Zjednoczonych w ramach zasad tej Karty i na równych prawach. Druga, która znalazła swój najpełniejszy wyraz w głośnym artykule londyńskiego „Times'a” z 10 marca r. b., chciałaby oprzeć budowę polityczną świata powojennego przede wszystkim na hegemonii czterech wielkich mocarstw: W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Rosji i Chin, na przymierzu anglo-sowieckim, do którego wciągnięte miałyby być w tej czy innej formie Stany Zjednoczone, oraz na podziale Europy na dwie wielkie sfery wpływów, angielską i sowiecką. Przeciw tej drugiej koncepcji wypowiedział się w swym niedawnym przemówieniu minister spraw zagranicznych Raczynski, zaś minister spraw zagranicznych Holandii skrytykował ją ostro w liście otwartym do redakcji „Times'a”. Wydaje się, że dalszym ciągiem rozmów waszyngtońskich ministra Edena będą niezadługo rozmowy amerykańsko-sowieckie, które mogą posiadać pierwszorzędne znaczenie.

Sprawa zjednoczenia Imperium Francuskiego posuwa się naprzód, powoli wprawdzie, lecz stale. W Afryce Północnej gen. Giraud wydał szereg zarządzeń, likwidujących stopniowo skutki prawne dwuletnich przeszło rządów Vichy i przywracających po większej mierze ustawodawstwo republikańskie. Oficerowie i urzędnicy, zwolnieni przez władze Vichy z powodu swych przekonań politycznych lub działalności proaliantkiej, przywracani są na swe dawne stanowiska, ci wszyscy zaś, którzy zaangażowali się zbyt gorliwie w procesie totalizacji Imperium, odchodzą jeden po drugim.

Równocześnie w Algierze toczą się w dalszym ciągu rozmowy między generałami Giraud i Catroux. Główną ich podstawą jest memorandum generała Giraud, przesłane niedawno Komitetowi Francji Walczącej, oraz odpowiedź Komitetu na nie. Te dwa dokumenty mają za temat najistotniejsze problemy ustrojowe i zagadnienia władzy wykonawczej okresu przejściowego, aż do momentu, w którym lud wyzwolonej Francji będzie mógł wyrazić swą wolę w tym względzie. Co do większości tych problemów porozumienie jest już właściwie osiągnięte. Różnica zdania istnieje jeszcze tylko w kwestii formy owej przejściowej władzy wykonawczej. Generał de Gaulle pragnąłby utworzenia pewnego rodzaju rządu tymczasowego, złożonego z przedstawicieli wszystkich elemen-

tów francuskich, walczących zarówno w Imperium zamorskim Francji jak i w samej metropolii i opartego na systemie jak najszerzej pojętego przedstawicielstwa narodowego (wybieralne rady generalne i municypalne, związki zawodowe, korporacje itp.). Jednym słowem, chciałby on nadać władzy już teraz, od razu charakter jak najbardziej parlamentarny, polityczny. Generał Giraud natomiast, wychodząc z założenia, że na czas trwania wojny pierwszeństwo muszą mieć czynniki i przesłanki wojskowe, domaga się utworzenia kilkuosobowego dyrektoriatu, uzależnionego w niewielkim tylko stopniu od ciał wybieralnych. Poza tym dyskusja toczy się również dokoła zagadnień personalnych, które w danym wypadku mają bardzo wielkie znaczenie.

Niezależnie od takich czy innych, istniejących jeszcze różnic zdań, sama sprawa połączenia obu pro-aliantkich odłamów francuskich jest już dziś właściwie przesądzona pozytywnie i nastąpi ostatecznie w niedalekim zapewne czasie.

U „osi” polityczny front był ostatnio bardzo ożywiony. Przede wszystkim ogólną uwagę zwróciła zmiana tonu propagandy niemieckiej i włoskiej, będąca rezultatem niedawnego spotkania Hitlera z Mussolinim. Znikły nagle hasła „obszaru życiowego” i „Herrenvolku”, zamilkły imperialistyczne, aneksyjne slogany. W prasie i radiu „osi” nie ma już od pewnego czasu więcej mowy o „panowaniu nad światem”, ani o dzieleniu podbitych ludów na różne kategorie niewolników. Nie, przeciwnie. Jak głosi ostatnio „urbi et orbi” propaganda „osi”, narody Europy mają być pod rządami „nowego tadu” wolne, swobodne i szczęśliwe. Same łaski i dobrodziejstwa mają spłynąć na nie za sprawą „wspólnomyślnych” Niemiec i Włoch.

Ta nagła zmiana tonu stanowi najlepszy dowód, że Niemcy i Włochy zaczynają zdawać sobie coraz jaśniej sprawę, iż przegrały wojnę. Trzeba więc obecnie za wszelką cenę zjednać sobie ciemiężone, prześladowane okrutnie ludy Europy, trzeba chytrych i podstępem uzyskać to, czego nie udało się osiągnąć terorem i krwawymi zbrodniami. Aż dziw, jaki ten nowy mawny „osi” jest naiwny i dziecinny. Nikt z pewnością nie da się nań nabrać w okupowanych krajach Europy.

Wzmacnia też „osi” na gwałt nadwyrażony front swych satelitów. Wezwani są kolejno do Hitlera: bułgarski car Borys, rumuński premier Antonescu, węgierski regent Horthy, fiński marszałek Mannerheim. Wszystkim obiecują się złote góry (jednym — kosztem drugich), każdemu podpisuje się weksle bez liku, aby tylko pozostali wierni „osi”, aby nie zdradzili w krytycznym momencie, który zbliża się nieubłagannie.

Z frontów wojennych najbardziej ożywiony jest nadal front tunijski. Armie Rommla i von Arnima włączone tam zostały przez naciskające siły alianckie do ciasnego obszaru nadmorskiego między Enfidaville na wschodzie i Cap Serrat i Medzez el Bab na zachodzie. Odwrotu stamtąd już nie ma, chyba że przez morze. Wojska Osi zajmują obecnie silne umocnienia w górzystym, bardzo trudnym dla natarcia terenie. Walczyć będą zapewne do upadłego, gdyż wyboru właściwie już dziś nie mają. Pozostaje im walka lub zagłada.

Po wzięciu Soussy i po dokonaniu przegrupowania swych sił generał Montgomery przypuścił ostatnio silny atak na umocnione pozycje Rommla i zdobywszy szereg ufortyfikowanych wzgórz, zajął Enfidaville. Równocześnie pierwsza armia brytyjska generała Andersona

naciska w rejonach Mateur i Medzez el Bab, Amerykanie zaś atakują bardziej na południe.

Sprawa ewentualnej ewakuacji wojsk z Tunisu na Sycylię przedstawia się dla dowódców „osi” niewesoło. Wobec przynajmniej przewagi lotnictwa alianckiego operacja tego rodzaju, zarówno morska, jak i powietrzna, należeć będzie do przedsięwzięć wyjątkowo trudnych. Zresztą, ostatnio stoczona wielka bitwa powietrzna, w której samoloty alianckie zniszczyły blisko sto wielkich transportowców i myśliwców „osi”, zdaje się świadczyć, że ewakuacja powietrzna na większą skalę jest niepodobiestwem.

Czy uda się, choć częściowo, ewakuacja morzem, małymi jednostkami nadwodnymi, pod przykryciem nocy? Trudno jeszcze w tej chwili odpowiedzieć na to pytanie. W każdym bądź razie wydaje się, że i tego rodzaju operacja kosztować będzie życie znacznej części przewożonych wojsk „osi”.

Na froncie rosyjskim, poza linią Dońca i Kubaniem — odwilż i zacisze. Niemcy gwałtownie atakują na linii Dońca, chcąc zniszczyć tamtejsze rosyjskie przyczółki mostowe oraz kontratakują silnie na Kubaniu, pragnąc za wszelką cenę utrzymać ostatni kawałeczek Kaukazu, jaki pozostał jeszcze w ich rękach. Źródła sowieckie sygnalizują wielkie koncentracje wojsk „osi” w okolicach Orła i Bielgorodu. Nie ulega wątpliwości, że Niemcy gotują się tu do większej akcji ofensywnej, która pozwoliłaby im zlikwidować niebezpieczny dla nich klin rosyjski, powstały po zdobyciu przez Rosjan Kurska.

Ofensywa powietrzna Aliantów przeciw Niemcom, Włochom i krajom okupowanym trwa bez przerwy i wciąż zyskuje na intensywności. Ostatnie naloty na zakłady Skoda w Pilźnie, zakłady I. G. Farbenindustrie w Ludwigshafen pod Mannheimem, na Berlin, Stuttgart, Szczecin i Roztokę poczyniły bardzo wielkie szkody. Neapol, Mesyna, Spezia, Sycylia i Sardynia bombardowane są bez przerwy, dzień i noc. Wciąż atakowane są bazy morskie, ośrodki komunikacyjne i objekty przemysłowe we Francji, Belgii i Holandii. Lotnictwo sowieckie współdziała z lotnictwem angielskim i amerykańskim, bombardując często Królewiec, Tylżę i inne miasta wschodnich Niemiec.

Na Dalekim Wschodzie poważniejsze operacje lądowe miały miejsce jedynie w Chinach, gdzie Japończycy rozpoczęli znowu ofensywę w Yunannie. Jak dotychczas wielokrotnie powtarzane ataki nie przyniosły im żadnych znaczących zysków terenowych. Poza tym trwa w dalszym ciągu ofensywa powietrzna lotnictwa amerykańskiego przeciw japońskim konwojom i bazom morskim. Ofensywa ta daje doskonałe wyniki i już spowodowała częściowe sparaliżowanie linii komunikacyjnych między Japonią i okupowanymi przez Japończyków wyspami Pacyfiku.

Nie jest wykluczone, że wiosna obecna przyniesie ponowny, niezwykle intensywny wysiłek „osi”, mający na celu zahamowanie zwycięskiego pochodu Narodów Zjednoczonych. Ponieważ będzie to poniekąd ze strony „osi” już akt rozpaczny, wysiłek ten zużytkuje bezwzględnie wszystkie możliwości, jakie są jeszcze w jej dyspozycji. Trzeba liczyć się z możliwością silnej ofensywy niemieckiej na froncie rosyjskim i z wydatnym spotęgowaniem wojny podwodnej. Nie wykluczone są i inne jeszcze niespodzianki. To wszystko nie zdoła jednak odwrócić ani zatrzymać biegu wydarzeń. Narody Zjednoczone są przygotowane i spokojnie, lecz zdecydowanie odeprą wszelkie tego rodzaju poczynania „osi”.



In this factory British girls make one thousand bombs a day. The photograph below shows some of the latest "thousand pounders" falling on Berlin.



Wyłącznie kobiety pracują w tej fabryce angielskiej, produkującej tysiąc wielotonowych bomb dziennie. Zdjęcie na prawo przedstawia kilka takich bomb spadających na Berlin.

Okładka: „ŚWIĘCONE”
Rysunek E. MATUSZCZAKA
"Parada" cover: "EASTER CELEBRATION"
Drawing by E. MATUSZCZAK

Brygada Karpacka

(w trzecią rocznicę jej powstania)



Dowódca S. B. S. K. (obecnie D. S. K.) gen. bryg. Stanisław Kopański. Maj.-Gen. Stanisław Kopański.



Sztandar S. B. S. K. ofiarowany Brygadzie przez Polonię w Palestynie — 1941

W dniu 2 kwietnia 1940 r. Naczelny Wódz gen. Sikorski wydał rozkaz powołujący do życia Brygadę Strzelców Karpackich w Syrii, a dn. 22 kwietnia t. r. przybywa z zawiązkim sztabu płk. dypl. Stanisław Kopański, jej dowódca, do Bejrutu. Założony zostaje obóz w Homs. W ciągu niespełna dwumiesięcznego okresu Brygada rozwinęła tam, choć w niepełnych stacjach, wszystkie oddziały i służby przewidziane w jej organizacji. A o dowódcy i jej żołnierzom wypada powziąć decyzję, która może zmusić młodego żołnierza do torowania sobie drogi z bronią w ręku.

W chwili kapitulacji Francji, Brygada znajduje się już nie pod dowództwem gen. Weyganda, ale jego następcy gen. Mittelhaussera. Następnego dnia po zawarciu rozejmu przez Francję, dnia 20 czerwca wieczorem radio Ankara transmitowało rozkaz Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego, nakazujący przejście wszystkich oddziałów polskich pod dwoje angielskie. Szef sztabu francuskiego gen. Larminat na własną odpowiedzialność uzupełnia zaopatrzenie Brygady w broń i sprzęt, i oddaje do dyspozycji środki transportowe, aby przewieźć oddziały z Homs do Palestyny.

Dnia 28 czerwca rano, nazajutrz po ruszeniu pierwszych transportów, płk. Kopański otrzymuje meldunek szefa sztabu Brygady, że powstały trudności w odebraniu czołgów. Płk. Kopański interweniuje natychmiast u francuskiego szefa sztabu, który skierował go wprost do gen. Mittelhaussera. W jego gabinecie ma miejsce dramatyczna rozmowa, w której wziął również udział ppłk. de la Villeon i oficer łącznikowy przy Brygadzie kpt. de Graviers.

Gen. Mittelhausser w tonie bardzo podnieconym oświadcza na wstępie, iż nie rozumie dlaczego

Brygada chce iść do Palestyny skoro Polska nie jest w stanie wojny z Włochami. Brygada powinna pozostać w Syrii, albo odejść bez broni. Nakazuje więc kategorycznie rozbrojenie Brygady, by zaś mieć gwarancję wykonanie swego rozkazu, żąda pozostanie dowódcy Brygady w Bejrucie, aż do odejścia z Syrii ostatniego transportu. Nie chciałby bowiem uciekać się do użycia broni dla rozbrojenia Brygady.

Gen. Kopański odpowiada na to, że posiada rozkazy Naczelnego Wodza W. P. (otrzymane w dniu 21 czerwca za pośrednictwem brytyjskiego oficera łącznikowego) i w myśl tych rozkazów postępuje. Brygada nie da się rozbroić i oddziały posiadają odpowiednie instrukcje. (Załadowano ją bowiem w oddziałach zwartych i wydano ostrą amunicję, na wypadek gdyby należało stawić czynny opór próbom rozbrojenia.)

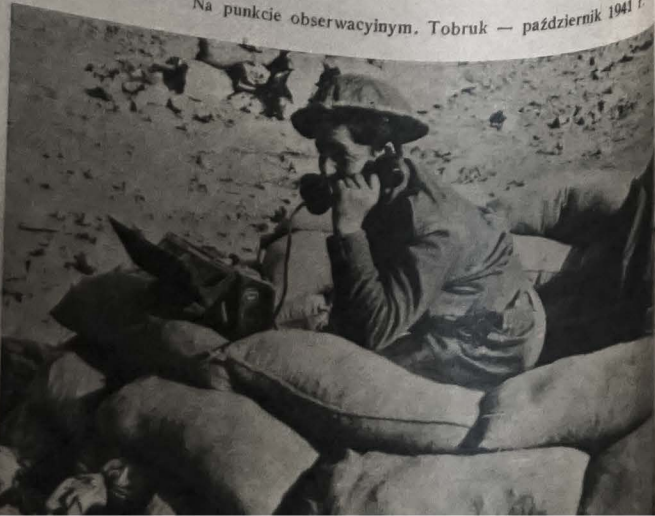
Największą tragedią dla Polaków — dodaje płk. Kopański — byłoby zbrojne starcie z Francuzami. Pragnąłby tego uniknąć. Posiadał moralne i formalne prawo odejścia z Brygadą do Palestyny już w dniu 19 i 20 czerwca, lecz tego nie uczynił. Nie chciał by Brygadę spotkał zarzut, iż w ciężkich chwilach kłękłszy Francji opuszcza francuską armię Lewantu, gdy ta miała jeszcze zamiar prowadzić walkę.

Kpt. de Graviers zauważył w uzupełnieniu, iż sprzęt Brygady należy do armii polskiej, w myśl umowy zawartej przez rząd polski z rządem francuskim.

W rezultacie gen. Mittelhausser cofnął żądanie całkowitego rozbrojenia Brygady, podtrzymując rozkaz zwrotu dział przeciwpancernych na stacji granicznej z tym, że do czasu ich oddania płk. Kopańskiemu nie wolno opuszczać Bejrutu.

C. K. M. plot. Tobruk — wrzesień 1941 r.

Na punkcie obserwacyjnym. Tobruk — październik 1941 r.



Polski cmentarz w Tobruku.

Po tej rozmowie jeden z oficerów francuskich dostał ataku nerwowego płaczu, drugi oświadczył że był świadkiem „rozmowy dwóch ludzi, z których jeden zachował się jak gentleman i żołnierz, lecz niestety nie był nim generał francuski”.

Następnego dnia, już po odejściu z Bejrutu komisji, która miała odebrać działka na granicy, zdołano przekonać gen. Mittelhaussera, że próba odebrania działek wywoła zbrojny opór Polaków. Po południu generał francuski wezwał dowódcę Brygady i zakomunikował mu, iż bierze na siebie odpowiedzialność za pozostawienie działek przeciwpancernych Brygadzie i jednocześnie zezwala płk. Kopańskiemu na opuszczenie Bejrutu.

Dnia 30 września 1942 r., gdy ostatnie oddziały Brygady opuszczały Homs, dowódca jej powrócił do swej jednostki. Przeszła ona do Palestyny, bardzo serdecznie witana tam przez władze brytyjskie.

Z tej pierwszej odważnej decyzji wywiodły się dalsze dzieje Brygady, które prowadziły przez kilka etapów: Palestynę, Egipt, Cyrenajkę i powrót do Palestyny.

Drugi okres istnienia Brygady przeżyty został w Palestynie. Każdemu z uczestników jej w tych czasach wystarczy przypomnieć oczy, by ujrzeć lotnisko w Samakh, gdzie przez trzy dni wojsko leżało na ziemi pod gołym niebem, czekając na przygotowanie dlań obozu w Latrunie. Potem przejazd i zainstalowanie się na kamienistym wzgórzu latruńskim, obok klasztoru Trapistów, przy winnicy i lasku przewazanym potem „Małpim gajem”. Nie brakło ani umywalni z przysni-

ami, ani kantyn i sklepów żołnierskich, ani nawet sali kinowej pod otwartym niebem na 1500 osób. Skąpo było jednak wszystkiego: miejsca, budynków, cienia, zaopatrzenia. Duch pozostał wszakże niezłomny. Gotowość do ofiar niewyczerpana.

Pierwsze święto żołnierza obchodzone przez Brygadę 15 sierpnia jest wielką manifestacją dotychczasowego dorobku wyszkoleniowo-organizacyjnego i zaczątków pracy kulturalno-oświatowej Brygady. Wówczas zaczyna się ukazywać m. in. pierwsze codzienne pismo żołnierza polskiego na Śr. Wschodzie — „Ku Wolnej Polsce”.

W miesiąc później rozpoczął się trzeci okres w życiu Brygady. Oprócz Ośrodka Zapasowego, powołanego do życia dnia 8 lipca t. r., wszystkie oddziały liniowe i służby przeniesione zostają do Egiptu, pod Aleksandrię. W ciągu półtorarocznego pobytu na skraju i w głębi Zachodniej Pustyni Brygada Karpaczków zapisuje też swe pierwsze karty bojowe. Zapoczątkowuje je, gdzieś w marcu 1941 roku, gorączką przygotowań do załadowania się Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich pod dowództwem gen. bryg. St. Kopańskiego na statki, celem wyjazdu do Grecji, potem budowa linii obronnej na zachód od Aleksandrii, obsadzenie pozycji pod Marsa Matruh, Sidi Heinisz i Bagusz, wreszcie nowa odważna, ryzykancka prawnie, decyzja za którą idzie błyskawiczny, tajemniczy wyjazd w sierpniu 1941 r. do Tobruku.

O-SKI (Dokończenie na str. 14)



Żołnierze S. B. S. K. po dekoracji „Krzyżem Walecznych”. Tobruk — listopad 1941.



Karier po powrocie z akcji. Gazala — grudzień 1941 r.

Na stanowisku ogniowym



The men in these pictures belong to the Polish Carpathian Brigade which, side by side with the Allied Forces, defended Tobruk in 1941. The Brigade was formed 3 years ago in Syria just before Vichy General Mittelhausser and the Brigade's Commander (now Maj.-Gen.) Kopański. Mittelhausser ordered the Brigade to stay with Vichy Syria or leave without arms but Kopański refused saying he intended joining the British. Said Mittelhausser: "I won't let you go". "You try and stop us", replied Kopański. And the fully armed and equipped Brigade marched out of Syria to link up with the Allied Forces. Since then they have taken gallant part in the heavy fighting of the Western Desert. To the Commander, Officers and Men of the Carpathian Brigade, on the third anniversary of it's formation, "Parada" presents it's compliments and best wishes.

Warsztaty reperacyjne, bezpośrednio za linią. Gazala — grudzień 1941 r.





Tunis

PRZEŁOMOWE DNI...

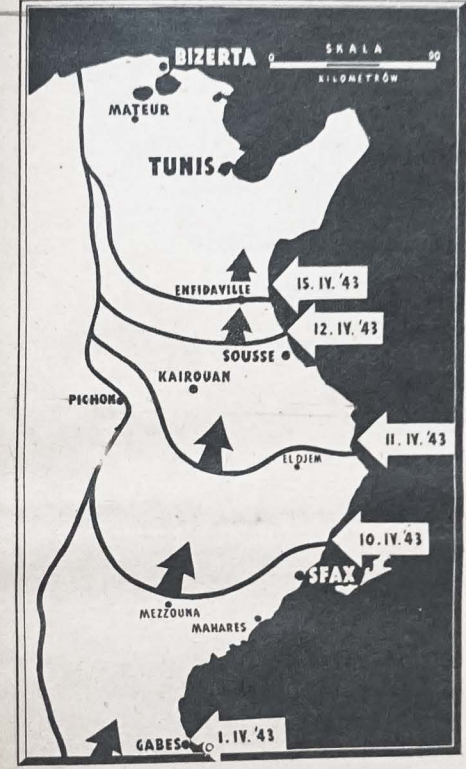


Montgomery Calls For "First Class Dunkirk"

AMERICANS ADVANCE SOUTH TUNISIA

Alexander's Message To Eisenhower

"The joining of the Eighth Army from the east with their American comrades from the west, who fought so gallantly under difficult conditions, is, indeed, a notable event. There has been hard fighting in the past, and there is much more to come, but I am fully confident that under your leadership the task of driving the enemy forces from their last foothold on the continent of North Africa will be successfully accomplished."



1. IV. 1943. Radio Algier: brytyjski desant morski w Sfax.
2. IV. 1943. Reuter: flota brytyjska bombarduje cofające się kolumny pancerne Rommla.
3. IV. 1943. Agencja „A. F. I.”: Pierwsza Armia zbliża się do Mateur.
4. IV. 1943. „United Press”: Ośma Armia bierze do niewoli 6000 żołnierzy niemieckich.
5. IV. 1943. Agencja „A. F. I.”: Czyżby Rommel rozpoczął już ewakuację oddziałów technicznych?
6. IV. 1943. Radio Kair: 62 transportowce niemieckie zestrzelono nad Morzem Śródziemnym.
7. IV. 1943. Reuter: Ośma Armia nawiązuje łączność z oddziałami amerykańskimi.
8. IV. 1943. Gen. Montgomery: „Ostatnie walki należały do najcięższych jakie stoczyliśmy od El Alamein”.
9. IV. 1943. „United Press”: Pichon zdobyte.
10. IV. 1943. Reuter: Mezzouna i Sfax ewakuowane przez Niemców.
11. IV. 1943. „Associated Press”: Sprzymierzeni zajmują El Djem.
12. IV. 1943. Reuter: Sousse i Kairouan zdobyte. Rozkaz dzienny gen. Montgomery: „Żołnierze, dziękuję Wam za wszystko co uczyniliście dotychczas!”
13. IV. 1943. Gen. Eisenhower: „Na ewakuację wojsk „osi” przez Morze Śródziemne jest zapóźno”.
14. IV. 1943. Przednie strażnice Ośmej Armii dochodzą do Enfidaville.
15. IV. 1943. Gen. Montgomery mówi do żołnierzy: „Przechodzimy do trzeciego natarcia. Nasze hasło — zepchnąć nieprzyjaciela do morza!”



Niech Warszawy mówią



„Wawer”, „Deutschland caput”, „Jam tu — ludu Warszawy — Kiliński Jan”, oto napisy jakie pojawiają się na murach stolicy. Fotografie powyższe dokonane zostały w Kraju pod okupacją i stanowią dokument walki, która rozpoczęła się we wrześniu 1939 roku i trwa...
POLAND RESISTS AND FIGHTS ON...
These photographs were taken in Warsaw, a short time ago, under the very noses of the Nazis. We reproduce them without any further comment — they tell their own story.

Warszawa jest stolicą drugiej wojny światowej. W Warszawie w owych dniach sierpnia 1939 roku powzięto decyzję, która zaważyła na losach pięciu kontynentów naszego globu. Historia uczyniła z niej miasto, gdzie zapasę miało jedno z najdonioślejszych postanowień stulecia.

Gdyby Polacy ulegli, gdyby za przykładem innych skapitulowali bez wystrzału, wydarzenia potoczyłyby się inaczej. Francja i Anglia utraciłyby bezcennych siedem miesięcy czasu — uderzenie na Belgię i Holandię nastąpiłoby bez porównania wcześniej. Kto wie, jak wówczas wyglądałaby bitwa pod Dunkierką, bitwa w której — wedle słów Lorda Halifaxa — Hitler przegrał bój o Wielką Brytanię. 26 państw, które w Karcie Atlantycznej związały się sojuszem, aby wywalczyć sprawiedliwsze Jutro, swój duchowy rodowód wywodzą z Warszawy. Ody przyjdzie zwycięstwo, gdy ta wojna oceanów i kontynentów stanie się wstępem do okresu

wielkich przemian, — historia powie, że ta epoka nowego odrodzenia brząsk swój wzięła od płomienia bronionej się Warszawy.

Nasze pokolenie nie zapomni nigdy rewolucyjnej etiudy Szopena, którą w owych dniach walki nadawała radiostacja stolicy. W naszych oczach dokonywało się coś niepomniemnie wielkiego. Wiemy, że nie przeżyjemy już nie potężniejszego, większego. Myślę, że gdyby w tych dniach czarnych od dymu ulicami Warszawy chodził Norwid, byłby przemienił swój wiersz o upadającym na bruk fortepianie Szopena i krzyknąłby, że... „bruk warszawski sięgnął ideału!”

Daleko jest do Warszawy. Ale każdy Polak słyszy stolicę — tętno walki nieustannej, nieustępliwej, tej samej, która zaczęła się we wrześniu.

Pod namiotami, w pustyniach nocami śnimy o Warszawie. Chodzimy ulicami stolicy, gdzie

co noc rozlegają się strzały, w te noce pracy w tajnych drukarniach, w noce wykładów i kursów na tajnych uczelniach, w noce sabotaży, w noce egzekucji i samotnych skonań. Chodzimy śladami kolporterów tajnych pism, zaglądamy w okna mieszkań, gdzie czekają na tych, których rano uwięziono przy obławie ulicznej, pochylamy się nad mogiłami na skwerach i placach.

Każdy z nas, żołnierzy, kotyżę w sobie na dnie jedną wizję. Kiedyś pomaszerować stolicą z bronią w ręku, usłyszeć echo tysięcznych kroków, odbite przez te mury, wydzwonić rytm zwycięstwa na tym bruku warszawskiej ulicy. Tę jedną chwilę, tę jedną nagrodę za wszystkie lata tułaczki, poniewierki, tęsknoty.

A kiedyś poeta, muzyk i pisarz wstuchają się w mowę kamieni Warszawy. Bo niepomniemnie wiele winną jest sztuka narodowa stolicy.

JUL. MIER.

27-XII WAWER
1939





STANISŁAW NATANSON

CZY LOTNICTWO WOJENNE PRZEOBRAZI POKÓJ?

Jaki jest wpływ wojny obecnej na rozwój techniki lotniczej? W jakiej dziedzinie lotnictwa osiągnięto najważniejsze rezultaty? Czy samolot pozostanie nadal przede wszystkim bronią — środkiem walki, czy też stanie się narzędziem postępu, które zmieni oblicze świata? Lotnictwo przeobraziło wojnę, czy zdoła ono przeobrazić pokój? Wielu z nas zadaje sobie podobne pytania. Zadają je sobie także konstruktorzy, lotnicy i naukowcy, kształtujący nowe drogi postępu. Oto kilka poglądów, wyrażonych ostatnio w prasie technicznej przez najwybitniejszych rzeczoznawców i specjalistów amerykańskich.

Glenn Martin, słynny konstruktor wielkich transoceanicznych wodnopłatowców Clipper, jest zdania, że podstawowym zadaniem lotnictwa bojowego jest bombardowanie na daleką odległość. Rzucić jak największy ładunek bomb w jak najkrótszym czasie, jak najdalej — oto czego żądamy od samolotu bojowego. Po przetłumaczeniu na język techniczny zdanie to da się wyrazić mniej więcej tak: potrzeby wojny totalnej pchnęły technikę lotniczą w kierunku budowy samolotów o maksymalnym zasięgu i maksymalnym udźwigu. Zakłady lotnicze wypuszczają coraz to nowe typy wielkich bombowców o coraz większym promieniu działania, coraz

większej nośności i coraz większej szybkości.

Po ogólnie znanych „Latających Fortecach”, „Liberatorach”, „Lancasterach”, „Stirlingach” i t. p. — wybudowano ostatnio w zakładach Douglas w Ameryce nowy olbrzymi bombowiec stratosferyczny, nazwany B-19. Bombowiec ten wyposażony jest w 4-ry motory Wright Duplex Cyclone o łącznej mocy 8000 HP. Ciężar całkowity wynosi 82 t., czyli trzy razy tyle co ciężar „Latającej Fortecy”. Moc silników równa jest mocy turbiny, poruszającej statek transatlantyki o pojemności dziesięciu tysięcy ton. Rozpiętość skrzydeł wynosi 212 stóp (75 m). Zasięg pozwala na odbycie podróży z Los Angeles do Londynu i z powrotem do New Yorku bez lądowania, czyli trzy razy tyle, co promień działania kontrtorpedowca z czasu poprzedniej wojny. Zbiorniki z benzyną mieszczą 11.000 gal. Szybkość wynosi 200 mil na godz. (320 km na godz.).

Załoga składa się z kapitana, pierwszego i drugiego pilota, nawigatora, radiooperatora, inżyniera pokładowego, mechanika naczelnego i trzech mechaników pomocniczych. Reperacje silników mogą być dokonywane w czasie lotu, gdyż wszystkie ważniejsze części dostępne są od wewnątrz kadłuba.

Na pokładzie zainstalowane są cztery radiostacje — nadawczo-odbiorcze i 24 wewnętrzne telefony. Sieć elektryczna ma 16 km. długości. Dwie prądnice zaopatrują płatowiec w prąd o mocy 20 kilowatów. Wielkie zbiorniki z tlenem opatrzone są w złożony system rurociągów, którymi tlen doprowadzany jest do wszystkich „zamieszkałych” części statku. Zapas tlenu wystarcza na przebywanie dziesięciu ludzi w ciągu stu godzin na wysokości 20.000 stóp (7.000 m).

Douglas B-19 jest niewątpliwie największym bombowcem świata... dziś. Jutro już bowiem powstaną nowe olbrzymy, w stosunku do których B-19 będzie tym, czym jest „Latająca Forteca” w stosunku do niego obecnie. Henry Kaiser, słynny właściciel największej stoczni okrętowej w U. S. A. buduje dwa 200 t. superbombowce doświadczone pod kierunkiem Howard Hughesa, bohatera najszybszego lotu dookoła świata.

Glenn Martin po wykończeniu największego wodnopłatowca Ameryki „Mars” — o ciężarze 250.000 lb. (120 t.) przystąpił do pracy nad 100 tonowym pancernikiem powietrznym, którego rozpiętość skrzydeł wyniesie 300 stóp (90 m). „Mars” ma zasięg 8.000 km, szybkość 360 km na godz. i rozpiętość skrzydeł 200 stóp (70 m). Mostek kapitański jest wielkości kabiny 20 osobowego pasażerskiego samolotu komunikacyjnego.

Słynne brytyjskie zakłady Short przygotowują hydroplan o zasięgu 5.550 mil (8.500 km) i szybkości

400 km na godzinę, o ciężarze 163.000 lb. (75 t.). „Sikorski, S. 47”, budowany w U. S. A., będzie wodnopłatowcem o mocy 12.300 HP, o zasięgu 8.000 km i szybkości 360 km.

Nic też dziwnego, że gen. Henry Arnold, szef amerykańskiego Korpusu lotniczego, jeden z najwybitniejszych lotników amerykańskich, powiedział niedawno: „wojna obecna narzuciła nam konieczność budowy ciężkich bombowców o wielkim zasięgu. Olbrzym powietrzny, to dziecko zmagani ostatniej doby. Loty stratosferyczne, płatowce o zasięgu 10.000 km i rozmiarach, przypominających duże statki — oto zdobycze techniki lotniczej, jakie przyniosła wojna”.

Lecz o ile pancernik nigdy nie przemieni się na statek transoceaniczny, o tyle dzisiejszy bombowiec w jednej chwili może być użyty, jako samolot pasażerski. „Latająca Forteca” stanie się po skończonej wojnie „latającym hotelem”. Z punktu widzenia inżyniera jest prawie obojętne, czy przewożone będą bomby, czy ludzie, działa, czy kwiaty lub butelki wody sodowej. Naczelne zagadnienie techniki transportu to udźwignie, promień działania i szybkość. Naczelne zagadnienie transportu handlowego i pasażerskiego jest identycznie takie same.

To też już dzisiaj mimowoli stają nam przed oczyma obrazy powojennego sposobu podróżowania. Lot Londyn—New York, bez lądowania trwać będzie 8 godzin. (Dokończenie na str. 14-ej).

Na lewo u góry: wodnopłatowiec Glenn Martin, „Mars”. Na prawo u góry: samolot przyszłości. Na prawo u dołu: największy bombowiec świata, 82-tonowy Douglas B-19. Na lewo u dołu: część podwozia Douglasa B-19.

Top left: the Glenn Martin, „Mars” flying boat. Top right: aeroplane of the future. Bottom right: largest bomber ever built, the 82-ton Douglas B-19. Bottom left: part of the B-19 undercarriage.



Kolonia polska w Makumba, Nyasaland.



W takich egzotycznych domkach mieszka po czterech uchodźców w naszych osiedlach pod Marogoro.



Przed budynkiem misji w Marogoro.



Osiedle w Rusapf.



Święta Bożego Narodzenia w jednym z osiedli w Tanganajce.

POLACY NA CZARNYM LĄDZIE

Wszyscy spragnieni jesteśmy wiadomości o naszych bliskich krewnych i znajomych, przebywających w Afryce. Jak żyją w tych dalekich egzotycznych krajach, jak pracują i mieszkają, jakie są ich troski i radości.

Publikujemy dziś pierwsze fotografie, jakie nadeszły z osiedli polskich na Czarnym Lądzie. „Parada” pragnie być łącznikiem między tą wielką grupą polskiego uchodźstwa i Armią. Zapewne już w najbliższej przyszłości otrzymamy stamtąd reportaże i fotografie od naszego korespondenta w Nairobi. Musimy jednak uzbroidzić się w cierpliwość, gdyż podróż z Kairu do Nairobi trwa około 21 dni. Samolotem można przebyć tę przestrzeń w 5 do 6 dni. Nie można zapominać i o tym, że niektóre obywateli polskie odległe są od Nairobi, siedziby polskich władz i redakcji „Polaka w Afryce” o 2000 kilometrów. Afryka jest wielka i daleka...

Mr.



CZOŁÓWKA TEATRALNA A. P. W. W EGIPCIE



Para taneczna w „Góralskim”

Do Egiptu przybyła ostatnio Czołówka Teatralna Armii Polskiej na Wschodzie. Natchyniast po przyjeździe do Kairu rozpoczęła ona przedstawienia w obozach wojsk brytyjskich i sojuszników. Występy polskiego teatru żołnierskiego cieszą się wszędzie nadzwyczajnym powodzeniem. W pierwszych dniach

mają rozpocząć się przedstawienia w jednej z wielkich sal teatralnych w Kairze i powtórzone zostaną w Aleksandrii, oraz innych większych miastach egipskich. Następnie zespół uda się na dalsze występy do Palestyny. Czołówka przybyła z programem widowiska p. n. „POLISH PARADE”.

JEDNODNIÓWKA ULANÓW KARPACKICH

Jest piękny zwyczaj pielęgnowany w armii polskiej, że wielkie rocznice oddziałów, a zwłaszcza zakończenia kursów podchorążych uświetnia się wydaniem jednodniówki. Ta też droga poszli ostatnio kawalerzyści z Karpackiego Pułku Ułanów, który z okazji dwulecia swego stania i dołączenia do Armii Polskiej na Wschodzie, zamienili lance na pióra, pędzle i grafiony i z obsługi dział przeszli do strzelania z aparatów fotograficznych, aby pozostawić po przebytej okropnej pracy żołnierskiej godną sobie pamiątkę.

W wyniku tej szarzy talentów powstał 48 stronowy zarys w 4-o wydany w 50 egzemplarzach na egzypckim papierze kredowym, ozdobiony kolekcją pamiątkowych fotografii, rysunków, smacznych wierszy i wypaszczonego szkiców bojowych. Nieco przynajmniej oczy, dla tym lepszego opamiętania czołwi, odwołali się swobodnie, że jednodniówką zrodziła z godnym kawalerzyściom hołdem.

Na honorowych stronach wstępnych odwołano portrety gen. R. P. Wł. Raczkiewicza, premiera i Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego oraz J. K. M. Krupa i gen. Wł. i premiera W. Churchill'a, a dalej generała dowódcę gen. Wł. Andrusia i gen. St. Kapciańskiego. Wykazano artystów polskimi jest wspomina-



Wzrost do wiersza Z. Brzozki „Potęganie”

SEMINARIUM FOTOREPORTERA

W dwu zacisznych salkach klubowych „Anglo-Egyptian Union” urządzona została wystawa wybranych prac fotograficznych dwóch fotoreporterów wojskowych angielskiego tygodnika „PARADE”, pp. Zola i Gidal. Ten zbiór wzorowych zdjęć, nacechowanych dużymi ambicjami artystycznymi, złożył się na rodzaj seminarium uniwersyteckiego dla każdego fotoreportera wojskowego. Wybór tematu, jego ujęcie w klatce filmowej i wydobycie z niego treści życiowej i waloru graficznego zademonstrowano na licznych przykładach z klasycznym umiarem i trafnością. Wiadomo, że postęp techniki, zwłaszcza w zakresie sprzętu fotograficznego, poszedł tak daleko, że z tej strony fotograf nie powinien napotykać żadnych trudności.

Naogół pokazane zdjęcia osnute są na tematach wojennych. Ale temat wojenny pojęty jest jak najszerszej, — byle nie banalnie. Typy miejscowej ludności libijskiej wśród żołnierzy, samotny pies na tle stylowego budynku, klasztorna krypta ze sztafażem, ujęta pod światło, przechodni uliczni zdjęci z lotu ptaka.

Jest i ironia: battledressy rozwieszane na posągu Zeusa, a na rozbitej ścianie napis: „Mussolini, Ha sempre ragione”. W Trypolisie znów, obok posągu rzymskiego żołnierza, napis przybity do palmy: „Parkverbot fuer deutsche Kraftfahrzeuge”. Jest i trochę sentymentu: łądzka kwiata w oazie tripolitańskiej, fałde na skalistym wybrzeżu, łązik wśród pustynnego burzamu.

Brak defilad, parad, szeregów, prezentowania broni — bo i czym, tomiganem? jeśli jest marsz, to orkiestry szkockiej w spódniczkach i z kobzami. Na czoło wysuwa się życie żołnierza, „szczurów pu-

styni” gołących się, jedzących, myjących nogi w blaszance, zdjęcia tchnące prawdą i życiem, w kurzu, dymie, zawieji i pyłe, zarze i hamsinie. Są i zdjęcia zbiorowe: w Cyrenajce oficerowie podają straż szeregowym podczas wieczery bożonarodzeniowej, występ „czołówki teatralnej”, wszystko bez śladu pozy. Tak było.

Wśród fotografii sprzętu pod El. Alamein, przeważnie lotniczego, jest przykład, jak plamka samolotu na tle aureoli promieni, przebijających się przez chmury, może stać się interesującym modelem. Sceny z naprawy czołgów, czy budowy linii „Niebieskiego ekspresu” przez pustynię potraktowane są znów z aż nadto wielkim inżynierskim uporządkowaniem. Zrozumiały spokój cechuje zdjęcia z pracy polowej służby sanitarnej, z którą wiąże się ostatnie sceny „Grim reality”, ponurej rzeczywistości: płonących składów, ładowania rannych na statek szpitalny i mogił poległych.

W drugiej salce są motywy z okrętu wojennego w porcie, marynarzy przy pracy lub na posterunkach alarmowych. Tu pierwszą rolę grają cielska potężnych łuf, sznury i pancerze, a w motywach ze statku-cysterny i typy „wików morskich”, które obiektyw wydobyl z poza olinowań, masztów i mostków. Dopełniają całości obrazki rodzajowe z wycieczek personelu „Parade” do Iranu lub Górnego Egiptu. Nowe kompozycje dawnych zabytków w fotogenicznych ujęciach.

Razem wzięwszy pokaz interesujący, arcypoprawny, pouczający, pełen klasycznego umiaru, — przyjemna lekcja reportażu wojskowego.

O. N.

Brygada Karpacka

(Dokończenie ze str. 5)

W listopadzie i grudniu 1941 roku Naczelną Wódz odwiedza Brygadę w Tobruku i jej etapy.

Epopeja tobrucka Brygady jest już słynną kartą jej dziejów. Strefic ją możemy tu tylko w kilku hasłach: odcinek południowy i zachodni — Medauar — akcja nocna, patrolo, ogień, naloty, port — wypad do Akroma. Życie spartańskie: konserwy, suchary i słona woda. Tak trwało od 28.VIII—10.XII.1941 r.

Po 10-cio miesięcznym pobytku w Pustyni Zachodniej i w walkach na froncie w ramach 8-ej armii brytyjskiej, żołnierze przyszli na kilkutygodniowy wypoczynek — stwierdzał rozkaz gen. Zajacka, powołanego na dowódcę utworzonych w sierpniu 1941 r. Wojsk Polskich na Śr. Wschodzie. — Obrona Tobruku, natarcia pod Gazalą, udział artylerii w zdobyciu Bardii, koncentracja pozycji obronnej pod Gazalą — to były etapy walk i trudów Brygady do dnia 23 marca 1942 r. Okupione były stratami 133 zabitych, przeszło pół tysiąca rannych. Uwieńczone laurami w postaci 22 krzyży Virtuti Militari, 744 krzyży

Walecznych i 20 wysokich odznaczeń brytyjskich.

W ostatnim, zaledwie miesięcznym okresie swego istnienia, Brygada obchodziła w Palestynie jeszcze drugą rocznicę powstania. W kilka dni później, 11 kwietnia 1942 r., przybywają na Śr. Wschód pierwsze regularne oddziały wojsk polskich z Rosji. Dzień Święta Narodowego 3 Maja obchodzony jest jako uroczysty dzień spotkania i połączenia się „tych spod biegun północnego, z Archangielskiej, z Komi, z Kazachstanów i Uzbekistanów z tymi z Libii i Egiptu, spod Bardii, Tobruku i Gazali”.

Był to jednocześnie dzień powołania do życia Dywizji Strzelców Karpackich Armii Polskiej na Wschodzie. Ostatni dzień istnienia Brygady Karpackiej, jako dawnej jednostki samodzielnej i pierwszy dzień, w którym rozpoczęła ona nowe życie w zmienionej postaci. Do życia ogółu kolegów dodajmy, aby chlubne wspomnienia o jej czynach trwały w pamięci ludzkiej i aby mogła obchodzić następne rocznice swego powstania w Wyzwolonej Ojczyźnie.

Kair, w kwietniu 1943 r.

Czy lotnictwo wojenne przeobrazi pokój?

(Dokończenie ze str. 10)

W drodze będziemy grali w ping-ponga i odświeżali się ciepłymi kąpielami. Glenn Martin przewidywał tego rodzaju luksusowe urządzenia na swym zmodyfikowanym „Marsie”. Zresztą nie tylko szybszą przenoszenia się działa na namiętnie jednakowa dostępność wszystkich zakątków świata, jaką przyniesie nam wkrótce lotnictwo. Pa-

ryż, środek pustyni egipskiej, pińskie błota, biegun północny — wszędzie będziemy tam mogli dotrzeć jednakowo łatwo z różnicą zaledwie godzin. Komunikacja nie będzie ograniczona i skrępowana rzadką siecią dróg i kolei. Ludzie zaczną określać oddalenie nie kilometrami, a godzinami lotu. Oto w jaki sposób lotnictwo może przeobrazić pokój.

s. n.



Village Church

Wiejski kościół

PIĘKNO POLSKICH ZIEM WSCHODNICH THE BEAUTY OF POLAND'S EASTERN PROVINCES

Lwów, kaplica Boimów
Lwov, the Chapel of the Boim Family

Lwów, Rynek
Lwov, Market Place



Z TEKI MAP PARADY: FRONT WSCHODNI (CZEŚĆ POŁUDNIOWA)

